Nr. 127. We Lwowie Niedziela dnia 8 Maja 1887. Rok X.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse; w Warszawie Riechman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des St. Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

KONFISKATA. Pierwszy nakład dzisiejszego numeru został przez c. k. Prokuratorję skonfiskowany.

W prawo zwrot!

Lwów 7. maja.

Śmiałym lotem orła wzbił się hrabia Taaffe w nadpowietrzne regjony — po nad stronnictwa, gdy przed dziewięciu laty powołany zaufaniem monarchy, objął misję złożenia nowego gabinetu. Stara gwardja centralistyczno-germanizacyjna była w gruzach, jej stereotypowe formułki biurokratyczne nie starczyły dla zbawienia państwa wielojęzycznego — jak Austrja. Narodowości, wchodzące w skład monarchji nadto wiele mają indywidualnych cech i własnych rysów, aby się mogły do jednej stosować modły, aby mogły być rządzone według jednego szablonu. W czasach absolutnych, kiedy jedna wola decyduje o wszystkiem, kiedy jeden człowiek rozstrzyga o losach całego państwa, rzecz ta może — bo musi uchodzić. W chwili jednak kiedy konstytucyjna forma rządów powołuje reprezentantów narodów, aby oni wraz z koroną stanowili o potrzebach i losach ludności — z tą chwilą dawne przykazania centralistyczne okazują się niedostatecznemi.

Doświadczenie to zrobiła na sobie Austrja niestety własnym kosztem, albo raczej na koszt swych narodowości.

Sztuczna ordynacja wyborcza, narzucona przez centralistów ludom przedlitawskim, nadała jednej narodowości, będącej w znacznej liczebnej mniejszości, w porównaniu z innemi narodowościami, stanowczą przewagę w ciele reprezentacyjnem. Cóż dziwnego, że nienaturalny ten stosunek długo trwać nie mógł, że czynna i bierna opozycja większości ludów austrjackich przekonała wreszcie i koronę, że dla dobra państwa konieczną jest zmiana tego stosunku. Hrabia Taaffe przyszedł do steru a z nim większość, w której skład weszły narodowości, tworzące większość w tej połowie monarchji austro-węgierskiej.

Dziwne a ciekawe są koleje systemu zainaugurowanego przez hrabiego Taaffego — jeśli systemem godzi się nazwać zbyt ogólnikowe a więc nie zbyt jasne pojmowanie swego zadania i określenie swego programu. Hrabia Taaffe bał się widocznie zerwać odrazu z wrzekomemi tradycjami centralistycznemi i niby wiernokonstytucyjnemi i stanął „po nad stronnictwami“. Zdawało mu się, że aby przejść z lewicy do prawicy koniecznie potrzeba zatrzymać się w centrum, choćby się je miało dopiero stworzyć. A wiadomo, że hrabia Taaffe dość długo, może nawet za długo szukał tego centrum, aż go naturalnienie znalazł. Gotowiśmy przyznać, że austrjacki parlamentaryzm nie może i nie powinien się stosować do zachodnich szablonów parlamentarnych, ale też trudno nam uznać, że parlamentaryzm ten musi wytwarzać ekstrawagancje niezgodne z duchem i istotą konstytucyjnej formy rządów.

Za późno zresztą teraz wykazywać hrabiemu Taaffemu niewłaściwości jego dotychczasowego systemu. Czas przekonał go, że ten system był nienaturalny. Kanclerz skarbu, który w wolnych od zajęć swojego resortu chwilach pełni obowiązki i zadanie *Sprechministra* i któremu często przypada w udziale skreślenie przed Parlamentem politycznego stanowiska Rządu, oświadczył w tegorocznej jeneralnej dyskusji budżetowej, że jemu samemu unoszenie się po nad stronnictwami jest arcyniewygodnem, i że Rząd mimo, że nie jest parlamentarnym w zwykłem i technicznem tego słowa znaczeniu, opiera się przecież w zupełności na prawicy.

Przyjmujemy to oświadczenie do zatwierdzającej wiadomości, zwłaszcza, że je zratyfikował w zupełności hrabia Taaffe. Delikatna różnica, którą uczynił JE. pan prezydent ministrów między rządzeniem i administrowaniem a właściwem politycznem stanowiskiem Rządu, nie wydaje nam się wprawdzie zbyt szczęśliwą, ale pomijamy ją i przyjmujemy w zupełności bez wszelkich zastrzeżeń jego zapewnienie, że Rząd nie chce już stać po nad stronnictwami, ale że jest Ministerstwem prawicy — *pardon*, opierającem się na prawicy.

Że to stanowisko hrabiego Taaffego a z nim i całego gabinetu jest inne, aniżeli było dotychczas, to nie ulega dla nas żadnej wątpliwości. Przepraszamy bardzo JE. hrabiego Taaffego, ale między jego dawnemi enuncjacjami a tegorocznem potwierdzonem przezeń oświadczeniem jego ministra Skarbu, zachodzi pewna różnica. Oddajemy w zupełności sprawiedliwość hrabiemu Taaffemu, że rządził i administrował po nad stronnictwami, to znaczy, według jego pojęcia bezstronnie, ale wówczas, kiedy te słowa o staniu po nad stronnictwami padły po raz pierwszy z ust jego, wówczas cały świat polityczny, nie wyłączając prawdopodobnie samego hrabiego Taaffego, w innem je brał znaczeniu.

Dziś minister Skarbu wyrzekł się najsolenniej tego stanowiska, a prezydent ministrów to potwierdził i ta najświeższa enuncjacja będzie decydującą dla prawicy i dla Koła polskiego. Zdaje nam się wprawdzie, że większość a w szczególności Koło polskie nie potrzebuje dopiero teraz określać swego stanowiska do Rządu.

Przez lat ośm popierało Koło polskie wiernie i statecznie gabinet hr. Taaffego, mimo, że ten gabinet nie przyznawał się otwarcie do prawicy. Jak na tem zachowaniu się Koło polskie dotychczas wyszło, nie chcemy teraz sądzić. Rekryminacje i ubolewania byłyby może nie na czasie. Dość, że mało, bardzo mało pozytywnych rezultatów moglibyśmy wykazać dla naszego kraju, któreby były naturalnym i logicznym skutkiem zachowania się Koła polskiego w obec Rządu. Twierdzenie nasze nikt chyba nie zechce uważać za wynik fakcyjnej opozycji. Opiera się ono na faktach i na dyskusji, jaka się toczyła w Kole polskiem w przeddzień rozprawy budżetowej. Zresztą gdyby jeszcze potrzeba było dowodu, powołujemy się na wywody posła Bobrzyńskiego w jeneralnej dyskusji budżetowej. Ten poseł jest z pewnością świadkiem klasycznym dla naszego twierdzenia; on z pewnością wyższym jest po nad wszelkie podejrzenia opozycyjne.

Nie będziemy więc teraz wyliczali tego wszystkiego, czego Rząd dotychczas nie zrobił dla naszego kraju, ale wolno nam wyrazić nadzieję, że jeśli po tylu latach i po tak długiem unoszeniu się po nad stronnictwami, Rząd uznał wreszcie za stosowne zbliżyć się do prawicy, większość nawzajem, której *pars magna* przecież jesteśmy, zbliży się także do Rządu i przypomni mu jego wzajemne obowiązki. Wierzymy, że z wysokości „po nad stronnictwami“ nie mógł gabinet dostrzedz naszych żądań i potrzeb, dziś może im się przypatrzeć z bliska i za wzajemne poparcie, którego mu użycza, zechce może Koło polskie żądania nasze odstąpić Rządowi do... możliwego uwzględnienia.

Zajście pod Pagny i aljans rosyjski.

W ostatnich czasach wyszła broszura w języku francuskim, na którą warto zwrócić uwagę jako na objaw, charakteryzujący obecne usposobienie i położenie Europy.

Owoż najprzód znany w bieżącej literaturze francuskiej z kilku cennych utworów beletrystycznych i studjów treści politycznej książę J. Lubomirski, ogłosił z powodu rozgłośnej sprawy komisarza granicznego Schnaebelego z Pagny, w Paryżu nakładem drukarni Dentu broszurę, która bez względu na autorstwo na pozór polskie, (książę jednak zdaje się przyznawać do narodowości francuskiej), choćby i dlatego już, zasługuje na uwagę, iż i dzienniki francuskie podają ją troskliwemu rozbiorowi. Broszura ta nosi tytuł: *L'incident de Pagny et alliance russe* (Zajście pod Pagny i aljans rosyjski).

Broszura ta zajmuje się nasamprzód ogólnym poglądem na teraźniejszy stan polityczny Europy, następnie zwraca się do ocenienia stosunków między Francją a Niemcami, a wreszcie zawiera następujące ustępy:

„Ks. Bismark zdaje się obecnie zmieniać sposób postępowania a ze zgodnego, jakim był dotąd, staje się jeżeli nie zaczepnym, to przynajmniej pożądliwym. Zmiana ta datuje się od kilku zaledwie miesięcy.“

Przepowiadając nieuniknioną wojnę między Niemcami a Rosją, nie zapuszczając się w kombinacje jej prawdopodobnych następstw, nie potrącając np. ani jednem słowem o możność w takim razie przywrócenia Polski, uważa autor aljans rosyjsko-francuski za rzecz czystego niepodobieństwa, a mianowicie za akt polityczny, z któregoby Francji nie mogła żadną miarą wyniknąć jakabądź korzyść.

„Francja — mówi autor — mogłaby wprawdzie w wykonaniu swego odwetu, uczynić ogromną dywersję na rzecz zagranicznych interesów Rosji, zaczepionej ze swej strony. W tych warunkach aljans byłby możliwym, ale wyszedłby na wyłączną korzyść Rosji. Ta rycerska mrzonka, na której nie możemy nic zyskać, jest przecież wykonalną ze względu na charakter francuski, który ks. Bismark zna na wskroś. Uważają Francuzów za zdolnych, z tamtej strony Renu, a być może, iż nie bez słuszności, do rzucenia się w podobną awanturę.“

Przypuściwszy jednakże możliwość aljansu rosyjsko-francuskiego we wskazanych warunkach, powtarza autor raz jeszcze, że Francja nic na nim zyskać nie może i kończy rzecz swą, jak następuje:

„Aljans między Francją a Rosja jest niemożliwy; przeciwnie sympatja między obu narodami jest logiczna i naturalna. Byłoby rzeczą niesprawiedliwą i niepolityczną, aby forma ich odnośnych rządów miała powstrzymywać dwa narody, stworzone na to, aby się łączyły i szanowały, od przyjaźni uświęconej przez wspomnienia historyczne. Wątpię jednakże, aby chwila obecna była odpowiednią dla Francji ku wyrażaniu tej sympatji w inny sposób, aniżeli przez życzenia platoniczne wielkości i pomyślności.

Grecja i Kreta.

Ile razy stanie na tapecie kwestja wschodnia, tyle razy wybucha powstanie na Krecie. Wyspa ta cieszy się wyjątkowem położeniem w obec Turcji i dla tego każde powstanie przybiera tam cechę polityczną. Kreta jest jedyną może częścią dawnej Grecji, w której zwyciężeni pochłonęli niejako rasę zwycięzką. Turcy na wyspie urodzeni mówią tylko po grecku i mają się przedewszystkiem za Kandiotów. W razie przyłączenia Krety do Grecji większość familij tureckich gotową jest pozostać w nowej ojczyźnie. Hasło do każdego powstania na wyspie pochodzi z Aten. Grecja używa tego sposobu jako rodzaju presji wywieranej na te mocarstwa, które za cenę jej zachowania się w czasie wojny serbsko-bułgarskiej i innych ustępstw, przyrzekły jej Kretę.

Rosja należy pierwsza do tych mocarstw. Agenci jej mieli zawsze wielki wpływ na schyzmatyckich mieszkańców Krety, ale od chwili utworzenia Bułgarji stracili go i oczy wszystkich skierowały się znowu ku Atenom. Turcy nie byli nigdy właściwymi panami wyspy, której mieszkańcy kryli się zawsze w górach zabierając ze sobą na zakładników znaczniejsze rodziny tureckie. Na odwrót Turcy chwytają w takich razach wybitniejsze osobistości i te są dla nich gwarancją bezpieczeństwa pobranych ich pobratymców.

Obecnie za broń chwycili pierwsi Sfakjoci, zamieszkujący jedno z większych miast środkowej wyspy. Lud ten przywykł już do podobnego działania i szczyci się, że na jego gruncie nie stanęła dotąd nigdy noga żołnierza tureckiego. Z Apocorony, miejsca wybuchu — powstanie rozszerzyło się ku północy Messaury. Wszelka komunikacja jest przerwana. Kreteńczycy są doskonale uzbrojeni i mogą długo się trzymać. Gubernator wytęża wszystkie swe siły, aby stłumić powstanie mogące się stać zarzewiem niezgody między Turcją a Grecją, a nawet zakłócić pokój Europy.

Kardynał Manning o „Rycerzach pracy“.

Europa coraz bardziej poczyna się zajmować stowarzyszeniem amerykańskiem t. zw. „Rycerzy pracy“, znanym czytelnikom naszym w głównych zarysach jego organizacji i celów. Stowarzyszenie to, liczące dziś tysiące członków, przeszło już ciężką próbę swej znojnej pracy, wyszło zwycięzko z zapasów z przeciwnikami swymi; Papież obmył je z zarzutów tendencyj socjalistycznych, zniósł zawisłe nad niem cenzury kościelne a dziś najlepsze głowy ekonomiczne, najwyżsi dostojnicy kościelni dopatrują się już w niem zdrowego ziarna, rzuconego przez jego założycieli na tę niwę zarosłą chwastami i głogiem i przepowiadają zbawienie dla robotników w przyszłości. Pomiędzy innemi wystąpił z opinją swą o stowarzyszeniu amerykańskiem uczony dostojnik Kościoła katolickiego w Anglji kardynał Manning i w artykule, zamieszczonym w dzienniku *Tablet*, tak pisze:

„Przed niedawnym czasem potępili „Rycerzy pracy“ kanadyjscy arcybiskupi i biskupi i odmówili im Sakramentów św. Dzisiaj Stolica św. przywróciła im cześć na prośbę dwunastu arcybiskupów i wszystkich biskupów w Stanach Zjednoczonych. Przy swem założeniu miało stowarzyszenie charakter tajnego zborzyska. Od tego jednak czasu nastąpiła zmiana w przewodnictwie „Rycerzy pracy“. Ich dzisiejszy prezydent jest prawowiernym katolikiem; zmienioną także została organizacja w tych paragrafach, przeciw którym podniesiono skargę. Można słusznie powiedzieć dziś o „Rycerzach pracy“, że zorganizowali się robotnicy świata chrześcjańskiego, celem zobopólnej pomocy, celem zobopólnej obrony i udoskonalania się. „Rycerze pracy“ i nasze (angielskie) towarzystwa robotnicze reprezentują prawo pracy i prawo stowarzyszeń do wspólnej obrony. Siły kapitału dowodzi ten fakt, że ze 100 bezroboci nie więcej jak pięć, lub sześć skończyło się z korzyścią robotników. Zależność robotników jest tak wielka, głód i cierpienia ich rodzin, ich słabych niewiast i niewinnych dziatek tak nieznośne, że walka pomiędzy żyjącym kapitałem a martwym jest bardzo nierówna, a wolność zawierania kontraktów, którą ekonomiści tyle wychwalają, nie istnieje wcale. Praca zbudowała społeczeństwa ludzkie. Kardynał Gibbons broni Rycerzy pracy“ przeciw zarzutowi gwałtu, który czasami powstaje z przemysłowych organizacyj. W Anglji skalały gwałty dobrą sprawę pracy, ale tylko w okresie, w którym prawo nie uznawało jeszcze wolności stowarzyszania się. Prawne uznanie związków robotniczych nakreśliło także prawne szranki, które karzą podobne czynności. Dziś nie istnieją już one. Były to nadużycia nieuszanowanej wolności, której prawo nie broniło. Można to samo powiedzieć i w tym przypadku, jeżeli wolność stowarzyszania się bywa nadużywaną w tym celu, żeby stłumić wolność robotników, należących do pewnego stowarzyszenia. Takie czynności są nietylko nadużyciem, ale nawet samobójstwem, gdyż wolność pracy jest kwestją życia dla wolności stowarzyszenia. Prawo uznaje obiedwie i obiedwie też broni, obiedwie mogą istnieć, jeżeli jedna drugą szanuje. Jeżeliby wejść miały z sobą w zatarg, przestałyby istnieć. Prawo broni równocześnie obiedwie, gdyż prawo jest stróżem wolności.“

POJEDYNEK!

— Jesteś jakiś nie swój, co ci jest?

Zamiast odpowiedzi, westchnienie!

— Zęby cię bolą?

Znowu milczenie.

— Zgrałeś się?

— Nie!

— Kochasz się?

— Nie!

— No to mów, cóż ci jest do licha?

— Dasz słowo, że nie powiesz nikomu?

— Dobrze! masz słowo.

To co Niunio w czarnej cukierni opowiada Miciowi z obowiązkiem dotrzymania tajemnicy pod słowem honoru, da się streścić w kilku słowach. Niunio idąc przed pół godziną zmrokiem, górą ulicy Kraszewskiego zauważył kobietę zawoalowaną, chodzącą tam i napowrót. To go zaintrygowało, a że jest ciekawy, więc przystanął i niebawem sądząc po figurze, zadecydował, że kobieta ta jest młodą i piękną, po stroju, że jest coś lepszego, a po zniecierpliwionych ruchach, że kogoś oczekuje. Nie omylił się przynajmniej co do ostatniego punktu, po chwili bowiem zjawił się „facet“ elegancko ubrany, który rozglądnąwszy się dokoła, przystąpił do owej damy, podał jej ramię i uprowadził tę zgrabną postać w stronę ogrodu Jezuickiego. Ponieważ dama tymczasem widocznie objaśniła faceta, że jest śledzoną, więc nagle na zakręcie ulicy skręcili i Niunio naraz stracił ślad tajemniczej pary. Natomiast zastępuje mu drogę indywiduum ciemno ubrane w czarnych okularach, wyciąga zegarek (naturalnie własny) i mówi:

— Ósma, tak punkt ósma jesteś pan punktualny, śledziłem cię: jestem mężem tej kobiety, wiem wszystko.

— Mylisz się pan, nie znam ani pana, ani pańskiej żony, ani w ogóle nie mogę domyślić się czego pan chcesz odemnie — odpowiada Niunio.

— Myślałem — mówi czarny — że pan jesteś tylko donżuanem, a przekonuję się, że jesteś przytem i tchórzem.

Niuniowi uderza krew do głowy, wyciąga rękę naprzód — ale namyśliwszy się, wkłada ją do kieszeni, wyciąga kartę i wręcza ją czarnemu, ten odwzajemnia mu się swoją, mówiąc:

— Raz muszę już mieć spokój, do jutra mój panie!

Czarny idzie w prawo, Niunio w lewo, a uszedłszy kilkadziesiąt kroków, spotyka znowu *bec a bec* faceta i damę w woalce. Awantura z czarnym podrażniła Niunia do tego stopnia, że obecnie będąc na tropie wiarołomnej, idzie krok w krok za nimi. Facetowi ta kontrola zaczyna się niepodobać, zwraca się więc na pięcie i pyta: czego właściwie pan sobie życzysz? Niunio ignoruje pytanie i mierzy od stóp do głowy faceta. Facet ponawia pytanie, a Niunio uważa za właściwe powiedzieć jedno słowo: błazen!... Energiczny facet w tej samej chwili robi galwanoplastyczny odcisk swoich pięciu palców na fizjognomji Niunia; wysiłki odwetu są bezskuteczne, awantura dokonana. Kilku przechodniów staje, adwersarze nie chcąc służyć gawiedzi za przedmiot pośmiewiska, wręczają sobie karty wizytowe i korzystając z cieni nocy znikają.

Niunio wpadłszy do cukierni, odczytuje oba bilety, na pierwszym gotyckiemi literami wypisane: Zbójowicz, urzędnik kolei transpełtwiańskiej — na drugiej litografowanej z herbem i koroną: Andre de Dula Dudowicz.

Nagle przyjść do dwóch awantur, dwóch pojedynków i dostać w dodatku w twarz, nie należy do przyjemności. Dlatego też przyjaciel Niunia Micio, który jak z nieba zesłany, zjawia się teraz w cukierni, wysłuchawszy opowieści przyjaciela, wie już teraz „co mu jest“.

— Będziesz moim świadkiem, nie odmówisz mi tego — pyta Niunio.

Micio kiwa głową i mówi: — Ale kto drugi?

— Kapustkiewicz, albo dr. Wiercipięta.

Płacą za koniak w cukierni i jadą.

Kapustkiewicza nie zastają w domu, pojechał na wieczór do Fanfarskich. Dr. Wiercipięta jest w domu, ale tak, jakby go nie było, przyjmuje ich kwaśno i wręcz odmawia.

— To pyskowa sprawa, powiada, ja dopiero wchodzę w świat, mam żyć z zaufania ludzi, unikam skandalu i na wstępie taką awanturą kompromitować się nie mogę, na moje miejsce weźcie majora Popijałę, ten do tego doskonały, a nawet w takich sprawach nieporównany.

Trudna rada — jadą do Popijały, Zamarstynowska l. 48. Tu się dowiadują, że major przed chwilą wyszedł z domu, ale na pewniaka zastaną go na kolacji u Stadtmüllera. W ciągu kwandransu są tam i wyciągnąwszy Popijałę z grona przyjaciół, opowiadają mu w krótkich słowach o co chodzi.

— *Sehr gut* — mówi Popijała — zacierając ręce, mamy dwa pojedynki, jak pana pierwszy ubije, to daję panu słowo, że ja już urządzę drugiego. No, teraz marsz spać, a jutro o 12. czekaj w cukierni u Kosteckiego, powiemy rezultat konferencji.

Tej nocy Niunio śpi nie dobrze, śnią mu się apokaliptyczne hydry i smoki, zrywa się co chwila, a zaledwie nad ranem nieco zdrzemnął, budzi go dwóch przyjaciół Zbójowicza, nadzwyczaj podobnych do karawaniarzy, których Niunio wnet odsyła do Popijały.

Punkt 12-ta schodzi się w cukierni z przyjaciołmi. Micio jest trochę zaambarasowany, Popijała natomiast w świetnym humorze i widocznie w swoim żywiole.

— *Sehr gut* — powiada — wychylając kieliszek sportu, jutro o 10. rano bijemy się z Zbójowiczem, hotel portugalski nr. 73, pozajutro o wschodzie słońca strzelamy się w lasku Krzywczyckim z Dudowiczem.

— Wszystko to ładnie—wtrąca Micio—ale mój przyjaciel słabo się bije i nie tęgo strzela.

— *Sehr gut!* — nic nie szkodzi — naprzód tylko, ostro, bez przytomności, krzyżową sztuką a musisz go ranić — zresztą, dodaje po namyśle, jedźcie do mnie, to spróbujemy.

Na miejscu przy próbie okazuje się, że Niunio ma tyle wyobrażenia o robieniu bronią, co Eskimos o kotyljonie. Wszelkie nawoływania Popijały: paruj, repostuj, bierz kwintę, wal manszetę —są głosem wołającego na puszczy, Niunio obity i zmęczony, rzuca pałasz, a wierząc w cuda i niewinność swoją pociesza się myślą, że jakoś to będzie. Po południe całe spędza w domu samotnie, pisząc listy, wiążąc pakiety, wzdychając, wreszcie wieczorem chyłkiem wysuwa się na kolację. Tu uważa, że z jego wejściem do sali, znajomi zaczynają szeptać między sobą, siada sam w kącie, nadrabia miną, jednak nic mu jakoś nie smakuje. Płacić! — woła — kelner zajęty, nie przychodzi od razu, płacić! — powtarza głośniej i już mu się zdaje, że nawet kelner szuka z nim awantury, wreszcie płaci i wychodzi, trzaskając drzwiami.

Tej nocy nie spi wcale i gdy Popijała z Miciem i doktorem przyjeżdżają rano o dziewiątej, zastają go już gotowego do boju. Micio po drodze obznajamia go z warunkami, które według zdania Popijały są *sehr gut*, ale za łagodne, bez podwiązań, pchnięcia niewymówione, cięcie na głowę dozwolone.

— Zresztą — mówi Popijała — nie o głowę tu chodzi, ale o twój honor.

Niunio myśli sobie, co mi po honorze, jak będę bez głowy, ale jest dżentelmenem i nie wyjawia swych myśli. O 10tej puszczają go na salę dobrze wysypaną kalafonją. Niuniu wyraźnie słyszy, jak Zbójowicz mówi do swoich sekundantów: dobrze, że jest kalafonja, lepiej się będzie grało. Wreszcie ustawiają adwersarzy, dają im pałasze do ręki, a Popijała jako najstarszy sekundant inauguruje mowę pokojową mniej więcej tej treści:

— *Alles* jest *sehr gut*, nie ma o co właściwie się bić, głupcy biją się tylko o nic, powinni się zapaśnicy przeprosić, choć jakby na mnie to przyszło — dodaje — tobym nie przeprosił, alebym się bił do upadłego, czego jednak nikomu ni radzę.

Po tej przemowie następuje cisza, potem komenda raz, dwa, trzy, i przeciwnicy cofnąwszy się każdy o dwa kroki, zaczynają siarczyście machać pałaszami w powietrzu w prawo i lewo. Po półgodzinnej walce, ponieważ i krew już się pokazała i przeciwnicy pomęczeni, rzeczoznawcy lekarze oglądnąwszy pacjentów konstatują, że Niunio ma gębę nadkrojoną, a Zbójowiczowi brakuje kawałek lewego ucha.

Pozszywani i polepieni przeciwnicy uratowawszy honor podają sobie ręce i w najlepszej zgodzie umawiają się na wspólną kolację o dziewiątej, celem ostatecznej zgody i zapicia sprawy, przyczem Zbójowicz oświadcza Niuniowi, że jest najmilszym chłopcem pod słońcem, a Niunio rozczulony zapewnia Zbojowicza o swej dozgonnej przyjaźni.

Na miłych rozmyślaniach o jutrzejszej rozprawie w lasku Krzywczyckim, przechodzi Niuniowi dość słodko całe popołudnie, przeplatane przykładaniem kompresów do nadkrojonej twarzy, a punkt o dziewiątej stawia się w restauracji na wspólną kolację. Wszyscy są prócz Zbójowicza. Czekają kwadrans, pół godziny, wreszcie każą dawać kolację, pod koniec której zjawia się wreszcie Zbójowicz, kwaśny i trochę skonsternowany.

— Wybaczcie panowie — mówi — że się spóźniłem, ale miałem wypadek familijny, żona wyjechała do Mołdawji z niejakim Dudowiczem. Możecie przeczytać list, który zostawiła. Wprawdzie zdarza mi się to już po raz trzeci, ale zawsze jakoś to nieprzyjemnie. Garson, kieliszek kontuszówki!

Niunio oddycha głęboko raz i drugi, a Popijała nachylając się szepcze mu na ucho:

— *Sehr gut*. Jutro pojedziemy na spacer do Krzywczyc, ostrzelamy plac i wrócimy na śniadanie do Lwowa. Widzisz, mówiłem ci zaraz na wstępie: tylko ostro, a wszystko pójdzie doskonale.

R. T.

...ty ludowej.

... sprawozdania ...arzystwa oświaty ... wspólnych starań ...czych Rada szkolna ...anie sal szkolnych na ...kółek rolniczych w go...ki szkolnej, co wraz z po...możność postępywania na...oło szerzenia oświaty między

...z od czasu istnienia Towarzystwa ...ady popularne w Krakowie, których ...czął ksiądz dr. Chotkowski, profesor ...tu Jagiellońskiego, wykładem „Chrzest ... drugi wykład „O telegrafie elektrycznym“ ...profesor Tomaszewski; trzeci „Wyjazd do ...yki“ profesor Matusiak; czwarty „O Krzyża...ch“ prof. dr. German; piąty „Wojny Stefana ...atorego z Moskwą“ prof. Miklaszewski; szósty „O świeżem powietrzu“ dr. Lutostański, a siódmy „O paleniu się ciał“ prof. dr. Bandrowski.

Prelegenci mieli bardzo liczny zastęp słuchaczów, którzy w przeważnej części reprezentowali tamtejsze warstaty, fabryki, zakłady handlowe i przemysłowe.

W Krakowie utrzymuje Wydział 4 bezpłatne wypożyczalnie, a w Podgórzu jedną. Ze sprawozdań zarządów tych wypożyczalni wynika, że w roku 1886 w pierwszej wypożyczalni w bursie akademickiej liczba pożyczających wynosiła 337, a każdej niedzieli zgłaszało się przeciętnie osób 40 po książki, w szpitalu św. Łazarza było w ruchu 105 książek, a korzystało z nich 530 chorych, w szpitalu garnizonowym liczba czytelników wynosiła 250, w domu karnym ilość czytających wynosiła 1.742 osób: nieumiejący czytać, korzystali z książek przez głośne czytania urządzane w kaźniach, tak iż według sprawozdania nadesłanego za rok 1886 liczba korzystających z książek wynosiła 10.115. W Podgórzu spadła liczba czytelników z 70 na 26, a to dla braku nowych książek. W roku 1886 nie zasilił Wydział tych wypożyczalni, atoli uczyni to w roku bież. gdyż wszystkie zarządy tych wypożyczalni dopraszają się usilnie o nowy zapas książek.

Czytelnie ludowe przez Wydział zakładane mają według regulaminu taki zakres działania, iż kierownik zgłaszającym się członkom gminy wypożycza bezpłatnie książki do domu, a raz na tydzień w miarę możności zgromadza chętnych włościan i czytelników na głośne czytania czasopism ludowych i na pogadanki gospodarskie. Najkorzystniej rozwijają się czytelnie przy kółkach rolniczych, to też na podstawie wzajemnego porozumienia z Zarządem głównym towarzystwa kółek rolniczych zakładane są czytelnie przedewszystkiem przy kółkach rolniczych, lecz niektóre czytelni odrębnie istniejące także bardzo pięknie kwitną, jak np. w Bieżanowie, gdzie istnieje staraniem proboszcza ks. Kufla chór włościański i odbywają się wieczorki wokalno-deklamacyjne, albo w Ropczycach, gdzie staraniem kierownika Seweryna Udzieli odbywają się każdego roku odczyty popularne, które licznych ściągają słuchaczów.

Dla tych czyteln, istniejących w liczbie 64 rozdano dzieł 4837. Czytelnie te istnieją w Bieżanowie, Bieńczycach, Woli Justowskiej, Wielopolu Skrzyńskiem, Pobiedrze, Szczakowy, Ciężkowicach, Świątnikach górnych, Czernichowie, Kobylanach, Niepołomicach, Sieprawiu, Mogilanach, Gdowie, Dobczycach, Skawinie, Regulicach, Liszkach, Chorągwicy, Rybitwach, Brzące szlacheckiej, Ropczycach, Łękach, Raciborowicach, Gaju, Zabierzowie, Górnej Wsi, Ptaszkowy, Rudnie, Raiczy, Byczynie, Dziekanowicach, Łobzowie, Krowodrzy, Mogile. Czarny, Porabce, Polance, Mordarce, Wilamowicach, Poroninie, Szczucinie, Biskupicach, Bodzanowie, Zabłociu, Bronowicach Wiel., Wadowicach górnych, Sidzinie, Lachowicach, Żygdowicach, Tłuczani górnej, Witanowicach, Bukowie, Grojcu, Złoty, Szafarach, Rudce, Mesznie, Wilkowicach, Skotnikach, Zakliczynie i Starym Sączu.

W porównaniu z rokiem 1885 okazuje się rok 1886 o wiele pomyślniejszym. Dochód wynosił w roku ubiegłym 2868 zł. 12½ ct., rozchód 2156 zł. 33½ ct., w co wliczono za zakupione dzieła 1022 zł. 35 ct. Założono w roku 1886 nowych czyteln 18.

W jednym względzie rok 1886 nie okazuje zbyt pomyślnego rozwoju, bo liczba członków wynosiła z końcem 1885 roku 697, a w roku 1886 przybyło tylko 37.

„Obrazki parlamentarne.“

(Minister Dunajewski.)

Autor znanych już obrazków parlamentarnych, zamieszczanych w czeskiej *Politik*, podaje w jednym z ostatnich numerów tego pisma następującą sylwetkę ministra Skarbu:

Bodaj najlepszym mowcą Izby poselskiej jest poseł z Biały, Wieliczki i Sącza. Przytem jest on i ministrem Skarbu, a jako taki, jest właściwie szermierzem Ministerstwa. Dnie, w których zanosi się, iż dr. Dunajewski wypowie wielką mowę, są dniami duchowej uroczystości, są dniami rozkoszy dla smakoszów parlamentarnych. Dunajewski przemawia często. Nie jest on z liczby onych ministrów, którzy radzi wysyłać do boju swych komisarzy. On osobiście rzuca się w tłumy. W całej jednak świetności zabłyska raz do roku, podczas ogólnej narady nad budżetem.

Owczas przemawia jako pierwszy mowca, a cała Izba tłoczy się ku ławie ministrów. Ci, którzy nie zdołają się umieścić z przodu, cisną się przed stół rządowej komisji lub ku pierwszym ławom Klubu polskiego.

Stenografom dosuwają stoliczki tuż do ławy ministrów, tam przykuci, pracują niezmordowani niewolnicy naostrzonych ołówków. Zresztą Dunajewski, to podatny materjał dla pracy stenograficznej. Mówi cicho, ale za to powoli.

Zajmująca to rzecz patrzeć na niego, kiedy mówi. Wogóle znaną jest z portretów jego ogólna powierzchowność, jego rysy wyraziste, srebrzysto-włosa głowa przyczesana gładko. Dunajewski był profesorem i pozostał nim bez wątpienia i w swoim sposobie wyrażania się. Nie znaczy to, iżby odzywał się tonem docenta, lecz zatrzymał znamiona swego zawodu w zwracaniu uwagi na formę. — Atticyzm wszelkich jego mów, znamionuje męża posiwiałego między księgami i na katedrze. Dzisiaj trudnoby mu przyszło wypowiedzieć mowę bez wplecenia do niej przytoczeń klasycznych.

Raz składa mu daninę Goethe, to znów Cicero, innym razem Horacego ody *Ad Drusum*. Przestrzega ściśle rad Karola James Foxa, zalecającego mowcom, aby nie powoływali się na greczyznę, lecz by czerpali pełną garścią z łaciny.

Cytaty ministra Skarbu są zawsze nie wyszukane i odpowiednie. Nie czuć w nich, „Bachmanna.“ Z samej mowy wyrastają — że tak powiemy — organicznie. W każdym razie może Dunajewski powtórzyć słowa z obrazów podróży Heinego:

„Jam bogacz, zdołam rocznie pochłonąć cytat dziesięć tysięcy“.

Wypowiadając wielką mowę budżetową, Dunajewski otacza się znacznym pocztem zeszytów z zapiskami i tabelami. Co chwila skłania się ku jednym, to znów ku drugim, bierze od czasu do czasu jedno za drugiem i rozpatruje.

Wogóle, ciało jego nie wypoczywa w czasie przemawiania. Co pewną chwilę zmienia front, zwracając się kolejno na prawo, to na lewo. Tak samo i ręce jego nie lubią spoczynku. Więc mimowiednie wyjmuje chustkę z kieszeni, bynajmniej nie dla otarcia potu z czoła, lecz na to, aby po kilku minutach znowu utonęła w kieszeni.

Dunajewski zarówno czy mowę improwizuje, czy też ma ją gotową, jest jednym z najbardziej ciętych szermierzy Izby. Nie odwłóczy odpowiedzi nikomu, tak dalece, że raz wyrażono się o nim, iż byłoby do życzenia, aby tak szybko spłacał długi państwowe, jak odpłaca napaści.

Zachowuje przytem starodawną wytworną manierę, z którą mu nader do twarzy. Wszelkie natarcie uprzedza zawsze słowy niejako usprawiedliwiającemi: „Bardzo proszę“ — „Jeżeli mogę wyrazić się“ lub „Proszę mi wybaczyć, lecz mniemam.“ — Raz się tem zasłoniwszy, uznając, iż zaspokoił i sumienie i obowiązki światowca, zarówno jak ugrzecznionego, tnie następnie przeciwników krzyżową sztuką.

Broń atoli, którą włada, jest to lśniący miecz z czystej stali. Tem wyróżnia się od innych pewnych bojowników, którzy także za sobie właściwą broń ująwszy, wywijają — knutem.

Z prowincji.

(*F. L.*) **Żołkiew** 6. maja. (*Zgromadzenie straży ogniowej. — Uroczystość św. Florjana.*) W niedzielę odbyło się w sali radnej walne zgromadzenie członków ochotniczej straży ogniowej, na którem przeprowadzono wybory przewodnika straży, jego zastępcy i sześciu wydziałowych. Przewodnikiem wybrano i nadal p. Karola Jezierkowskiego, zastępcą p. Franciszka Kiernickiego, a do wydziału weszli pp. Jezierkowski, Kiernicki, Jaworski, Szindler, Czuryj i Burak.

Stan kasy straży, przedstawiony przez kasjera p. Dobrzyckiego, wykazuje 107 zł. 40 ct. w gotówce. Na wniosek sekretarza straży, p. Alfreda Richmana, uchwalono zaprenumerować gazetkę, przez Związek strażacki wydawaną. Prenumeratę w kwocie 2 zł. 50 ct. na to pismo złożył zaraz do rąk kasjera członek straży, p. rotmistrz Plomer.

Rezygnacji p. Jaworskiego z członka straży, umotywowanej zdrowiem nadwątlonem, nie przyjęto: uwolniono go jednak od wszelkich czynności, wymagających natężenia fizycznego, wyrażając mu zarazem uznanie za jego długoletnią i skuteczną przy straży działalność. Również wyrażono przez powstanie z miejsc podziękowanie pp. Dobrzyckiemu i Richmanowi za ich czynności. Zgromadzeniu przewodniczył wiceburmistrz p. Skólimowski.

Uroczystość św. Florjana uczciła straż ogniowa solennem nabożeństwem, odprawionem w kościele farnym przez ks. Ludwika Dąbrowskiego i superiora konwentu OO. Bazyljanów, ks. Jozafata Frankowskiego. Po nabożeństwie odbyła się wycieczka na Haraj, gdzie bawiono się do wieczora.

Przemyśl 6. maja. (*Towarz. Rodzina*). Pod przewodnictwem prezydenta miasta dr. Aleksandra Dworskiego, w obecności posła na Sejm krajowy p. Góreckiego, starosty i w obecności komisarza Marjana Wolskiego, referenta dla spraw przemysłowych — założyliśmy w ubiegły poniedziałek w naszem mieście oddział Towarzystwa „Rodzina“ przy współudziale licznego grona interesowanych rękodzielników i przemysłowców. Oprócz wymienionych obywateli przystąpili do tego dobroczynnego stowarzyszenia w charakterze członków wspierających pp.: Pressen, prezydent Sądu i Zajączkowski, inżynier kolei. Zaznaczyć winniśmy, że p. Löwbeer, nadinżynier, uważając cele „Rodziny“ za pożyteczne dla rękodzielników, którzy zostają pod jego kierownictwem, przysłał ich na zgromadzenie do sali ratuszowej w liczbie kilkudziesięciu. W jasnem i treściwem przemówieniu wykazał p. Wicherek korzyści, jakie niesie „Rodzina“ swym członkom rzeczywistym, wymienił osobistości i władze autonomiczne, które je wspierają, fundusze, jakie posiada, i wykazał świetny rozwój tego stowarzyszenia. Z przemówienia p. delegata podnosimy ustęp, według którego zarząd centralny nie użył dotąd ani jednego centa z wkładek członków rzeczywistych na potrzeby administracyjne. Czterdziestu członków rzeczywistych pozyskała tego wieczora „Rodzina“ w naszem mieście.

Wydział oddziału przemyskiego stanowią pp.: dr. Aleks. Dworski, prezydent miasta, jako prezes p. Teofil Wojcicki, przełożony korporacji szewskiej, jako wiceprezes Leopold Blucha, oficjał kolei Karola Ludwika, sekretarz J. Górniak, majster ślusarski i J. Dmytrowski, lakiernik, jako wydziałowi.

Rzeszów 6. maja. (*Burza. — Obchód konstytucji*). Dzisiaj w południe przeciągnęła ponad naszem miastem i okolicą straszna burza z gradem i ulewnym deszczem. Nadzwyczajny wicher pozrywał z niektórych domów dachy, a grad i nawalnica zrządziły nieobliczone szkody w polach i ogrodach. W mieście padło tysiące szyb ofiarą burzy.

Dnia 3. b. m., jako w rocznicę konstytucji 3go maja odbyło się tu w kościele OO. Bernardynów uroczyste nabożeństwo. Pomimo jednak wczesnego ogłoszenia kościół był prawie pusty, a nieobecnością świeciła inteligencja i niestety także nasza młodzież gimnazjalna.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarz powrócił wczoraj ze Styrji.

Wiadomości osobiste. Prokuratorem krakowskiej Izby adwokackiej został wybrany dr. Hajdukiewicz, a zastępcami prokuratora dr. Leszko i dr. Kremer. — Na przedpołudniowej audjencji u cesarza w d. 5. bm. w Wiedniu był między innymi p. R. Tchorznicki, niedawno temu mianowany ck. szambelanem. — Ks. metropolita Sembratowicz powrócił przedwczoraj z Wiednia do Lwowa.

Nekrologja. Karolina z Fuchsów Szeliska, właścicielka dóbr, wdowa po Kazimierzu Szeliskim, byłym pośle do Rady państwa i oficerze b. wojsk polskich, zakończyła życie w d. 26. zm. w majątku swym Chodaczkowie wielkim w powiecie Tarnopolskim. — W Milwaukee w Ameryce północnej zmarł Piotr Górecki, żołnierz polski z 1831 r. Liczył 86 lat.

† **Jan Bogumił Abraham**, zmarły temi dniami nagle w skutek apopleksji, należał do tych dość rzadkich już teraz ludzi, którzy dla idei są każdego czasu gotowi poświęcić mienie i życie. Pochodził on z Płocka w Królestwie, gdzie posiadał kilka domów i fabrykę mydła. Cały majątek oddał w roku 1863 na cele powstania, w którem czynny wziął udział. Na wychodźtwie we Francji ciężko pracował na kawałek chleba, a później w Galicji zajmując się przedsiębiorstwem dostaw kamienia na drogi publiczne zabiegliwością i rzetelnością dorabiał się skromnego bytu — gotów zawsze na zawołanie, gdy Ojczyzna wymagać będzie służby.

Kalendarz. Niedziela (8.): Stanisława Bisk. Wschód słońca o godzinie 4. minut 37, zachód o godz. 7. min. 17.

Kalend. myśliwski. Do połowy maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla rodziny z 3giem dzieci na Zamarstynowie, (Szynówka 208) p. Juljan Sporn, notarjusz w Kętach 1 złr.

Z życia towarzyskiego. JE. dr. Wiktor Kopff i Józefa z Grabowskich obchodzili onegdaj w Krakowie o godzinie 11. uroczystem nabożeństwem złote wesele w ściśle kółku rodzinnem i przyjaciół. Po nabożeństwie jubilaci przyjmowali życzenia od swojej dziatwy licznej, wnuczków, rodziny i przyjaciół.

Przed kilku dniami odbyły się w Krakowie zaręczyny między p. Zagórskim, obywatelem z wschodniej Galicji, a panną Marją Orpiszewską, córką śp. Ludwika Orpiszewskiego, dobrze w literaturze i dyplomatycznych działaniach zasłużonego i Ludwiki z hr. Zyberg Platerów.

W Wiedniu zaręczył się dnia 5. m. hr. Tomasz Zamoyski, młodszy syn hr. Augusta Zamoyskiego z Różanki nad Bugiem, z panną Zamoyską z linji węgierskiej tego rodu.

Żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego odbędzie się staraniem młodzieży szkół średnich w świątyni izraelickiej (ulica Żółkiewska) w niedzielę dnia 8. maja o godzinie 11. przed południem.

Stypendja. Wydział krajowy nadał stypendja z fundacji im. Stupnickich i Jankowskich następującym uczniom: Leonowi Świderskiemu, uczniowi II. klasy gimnazjum w Brzeżanach, z tytułu pokrewieństwa z fundatorem śp. Marcelim Stupnickim, w rocznej kwocie 200 złr.; Mikołajowi Bilikowi, uczniowi II. roku wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie Franciszka Józefa I. we Lwowie w rocznej kwocie 300 złr.: Adolfowi Fortunatowi Józefowi tr. im. Kuhnowi, uczniowi V. roku wydziału lekarskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, również w kwocie 300 złr.

Pani Emilja z Polikarpoffów Thorznicka, nadała stypendjum z fundacji śp. Honoraty Tchorznickiej o rocznych 90 złr., p. Zofji Tchorznickiej, uczennicy 6. klasy szkoły pp. Benedyktynek ormiańskich.

Wydział stow. rękodz. „Gwiazda“ urządza w dniu 8. bm. o godz. 4. po południu ku uczczeniu rocznicy 3. maja wieczorek muzykalno-deklamacyjny dla swoich członków i ich rodzin.

Odczyt. W poniedziałek d. 9. bm. odbędzie się w lokalu stow. „Gwiazda“ szósty z kolei odczyt. Mówić będzie prof. dr. Teofil Ciesielski „O bakterjach.“

Wizyta kanoniczna. Ks. arcybiskup Morawski przybędzie w drugiej połowie maja na kanoniczną wizytę rz.-kat. parafij na Bukowinie, ze Lwowa do Czerniowiec. Arcypasterz udzielać będzie zarazem dyecezjanom bukowińskim sakramentu bierzmowania, mianowicie od 21. do 28. bm. w Kocmaniu, Zastawnej i Sadogórze, a od 28go bm. do 1go czerwca w Czerniowcach.

Na dochód kolonij wakacyjnych chłopców i dziewcząt odbędzie się w sali „Sokoła“ w czwartek dnia 19. bm. przedstawienie amatorskie. Program ogłosi się wkrótce. Ceny miejsc: pierwszorzędne krzesła po 1 zł., drugorzędne po 70 ct., trzeciorzędne po 40 ct., wstęp 30 ct. Bilety są do nabycia: w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w sklepach pp. Rudolfa Krimmera, Jana Bromilskiego, w cukierni p. Kosteckiego i w kancelarji Tow. gimnastycznego „Sokoł“.

Chrząszcze majowe w dwójnasób pokryły tego roku drzewa. Wieczorem w ogrodzie miejskim, na Zamku itd., całe roje chrząszczów unoszą się w powietrzu.

Restaurację na Wysokim Zamku wydzierżawił na bieżące lato p. Józef Wenzel, dotychczasowy restaurator „Frohsinnu“ w hotelu George'a. Zasłużona reputacja p. Wenzla, uprawnia do nadziei, że to letnie *tusculum* lwowskie, traktowane do tej pory nader po macoszemu przez nierozumiejących własnego interesu dzierżawców, w jego rękach podwójne przyniesie korzyści: publiczności spacerowej przyjemny punkt zboru i rozmaite przyjemności gastronomiczne, a gospodarzowi uczciwy zarobek.

Wydział wierzycieli Banku zastawniczego nie przyjął rachunków zarządcy masy konkursowej, wskutek czego dotychczasowy zarządca adwokat dr. Pomianowski złożył urzędowanie i naznaczony zostanie niebawem termin sądowy celem wyboru nowego zarządcy i zbadania rachunków.

Dzieciobójstwo. Dnia 29. zm., jak nam donoszą z Rzeszowa, zabił Wawrzyniec Kawa, gospodarz w Boguchwale, swe dziecko z pierwszego małżeństwa, uderzywszy niem dwa razy o gruszkę, obok domu jego stojącą. Tego samego dnia jeszcze odstawił wójt mordercę do Rzeszowa.

Rażony piorunem skończył życie w środę po południu śp. Horn, zarządca dóbr Sygnaczówka w powiecie wielickim. Piorun uderzył nieszczęśliwego po południu podczas burzy, kiedy szedł polem za furą i pozbawił go życia w jednej chwili.

Do gorącej brahy wpadła przez nieostrożność zarobnica Kseńka Nogas w wołowni dworskiej w Wierzbowczyku, pow. brodzkim. Nieszczęśliwa, skutkiem doznanego poparzenia, po całotygodniowych mękach umarła. Śledztwo zarządzono.

Straszna burza i grad nawidziły w środę o godzinie pół do 4. popołudniu Warszawę i okolice. Była to burza gradowa, jakiej starzy ludzie nie pamiętają. Ponad miastem ciągnęły chmury, w których słychać było charakterystyczny szum i łoskot. Mogło się zdawać, że nad ziemią rozlega się turkot wozów, lub huk oddalonych gromów. Nagle z niezmiernym szumem i łoskotem wielkie bryły lodowe zaczęły uderzać w dachy i okna. Ciosami temi dachy łupkowe i tekturowe zostały podziurawione i potłuczone, a po całem mieście rozlegał się brzęk szyb. Grad uderzał tak silnie, że nie rozbijał szyb, lecz pozostawiał w nich otwory, jak od kul karabinowych. W przeciągu kilku minut, bo tak krótko trwała nawalnica gradowa, wszystkie domy, mające okna ku stronie zachodniej, wyglądały jak po bombardowaniu. Obliczają, że w ogóle w przeciągu kilku minut trwania nawalnicy grad zniszczył co najmniej pół miljona szyb.

Głuchy i nie dający się opisać łoskot, oraz tumany kurzu przy zwiększającej się ciemności poprzedzały szalony grad, dochodzący wielkości gęsiego jaja, a siła, jaką był miotany, była nadzwyczajna. Cała Aleja Jerozolimska zasłana młodocianym liściem drzew, które przedstawia obraz zniszczenia. Najdotkliwsze straty ponieśli ogrodnicy miejscy i okoliczni. W cieplarniach i ogrodach owocowych grad wyrządził szkody co najmniej na 100.000 rubli, to też zarząd warszawskiego Towarzystwa ogrodniczego, chcąc przyjść w pomoc chociażby tylko najbiedniejszym ogrodnikom, zwołał na sobotę dnia 7. bm. nadzwyczajne ogólne posiedzenie członków Towarzystwa, na którem po rozpoznaniu bliższem doniosłości klęski, obmyślane być mają środki pomocy dla poszkodowanych. Dworce dróg żelaznych (prócz Terespolskiego), poniosły znaczne straty. Na stacji kolei Warszawsko-Wiedeńskiej grad poprzebijał dachy nad remizami wagonów salonowych, na towarowej potłukł wszystkie dachy szklane. Z dworca drogi Nadwiślańskiej (na Pelcowiznie) wiatr zerwał dach, a grad wytłukł około 900 szyb. Na Petersburskiej dachy również są uszkodzone, a szyb wybitych 800.

Kogo burza zastała w domu, mógł się nazwać szczęśliwym. Gorzej było tym, których grad zaskoczył na ulicy. Konie, przerażone uderzeniami kawałów lodowych, szarpały się, rwały uprząż i uciekały do stajen, przyczem nie obeszło się bez pokaleczeń i wypadków. Na placu Ujazdowskim grad zaskoczył kilkoro dzieci i te, nie mając się gdzie schronić, zostały pokaleczone. Tragarz, niosący pakę, przewrócił się i złamał kość pacierzową, a jakiś furman, zaplątany w lejce i wleczony po bruku przez rozhukane konie, życie zakończył. Na Marszałkowskiej jakaś pani zemdlała z przerażenia i upadłszy złamała nogę: w alejach Ujazdowskich gałąź odłamana z drzewa, spadając, skaleczyła robotnika, który się schronił pod drzewem przed burzą itd. Wyginęło wiele drobiu i ptactwa, a szczególniej gołębi. W parku Łazienkowskim grad zdziesiątkował kawki i wrony, gnieżdżące się tam w wielkiej obfitości. Na Wiśle burza zaskoczyła kilka łodzi i dała się dobrze we znaki wioślarzom przez kilka minut, które im się wiekiem wydawały, wystawieni byli na pociski gradowe i po burzy powrócili na brzeg z okropnemi sińcami.

Podobna burza gradowa, lecz znacznie mniejsza w rozmiarach, nawidziła Warszawę w dniu 19. lipca 1857 roku.

Pisma warszawskie przepełnione są opisami ostatniej burzy gradowej. *Kurjer Warsz.* np. w jednem wydaniu zamieścił tylko.. 5 szpalt druku, a w drugiem 3 o gradzie, burzy i wypadkach. Złodzieje mieli również nie próżnować podczas nawalnicy i korzystając z ogólnego przerażenia, krążyli za żerem jak sępy na pobojowisku.

O głośnym rabunku w Monte Carlo, którego ofiarą na sumę 300.000 lir padł temi dniami tamtejszy zakład gry hazardownej, donoszą następujące szczegóły: U stołu, na którym uprawianą bywa gra karciana, tak zw. *Trente et quarante*, zasiadło kilku Greków, którzy podali się byli w biurze policyjnem jako bankierzy greccy i jakiś czas małemi stawkami próbowali szczęścia. Naraz jednemu z tych panów upadło na ziemię kilka napoleondorów. Jak to zwykle w takich razach bywa, powstało przy stole zamieszanie, pilne szukanie straconego złota i głośne wyrzekanie poszkodowanego. Tymczasem jego towarzysze skorzystali z chaosu, podsunęli krupierowi w zręczny sposób znaczone swoje karty i w krótkim czasie zdobywszy z ich pomocą 300.000 lir, uszli czemprędzej z bogatym łupem. Oszustwo odkryto znacznie później, gdy po zręcznych złodziejach zastygły wszelkie ślady.

Królowa rejentka hiszpańska narażoną była na wielkie niebezpieczeństwo w czasie ostatnich wielkich manewrów. Królowa odbywała przegląd konno, otóż w powrocie, gdy ludność rzucała kwiaty, jeden z bukietów uderzył wierzchowca jej „Asturia“ tak silnie, że przestraszone zwierzę skoczyło w bok i poczęło unosić. Królowa ukazała się jednak dzielną amazonką i przy pomocy obecnych uniknęła szczęśliwie wypadku.

P. Franciszek Kraszewski, egzekutor testamentu, rozesłał do pism następujące zawiadomienie: „Powołując się na testament śp. Józefa Ignacego Kraszewskiego ojca mego, zdziałany i oblatowany w Sądzie dreźdeńskim IV. oddziału, d. 24. marca 1883 r., podaję do wiadomości, iż pozostała spuścizna literacka w pismach jego jest własnością rodziny, wszelkie zatem przedruki, tłómaczenia i t. p. Ojca mego nie uprawnione umowami piśmiennemi, poszukiwane będą drogą właściwą.

Sztuczna woda mineralna przyczyną tyfusu. Z każdym dniem rozpowszechnia się używanie wód mineralnych sztucznie wytwarzanych i zastępuje często z bardzo wielką korzyścią wody rodzime, zawierające niekiedy zupełnie zbyteczne dla użytku lekarskiego składniki. Że wody mineralne sztuczne mogą być przyczyną chorób zaraźliwych, udowodnił Helvig, wykazawszy stanowczo epidemję tyfusu, powstałą skutkiem picia wody selterskiej sztucznej, wyrabianej z zanieczyszczonej wody. Słusznie więc żądać należy, aby wody mineralne sztuczne z oczyszczonej wody wytwarzano.

Ciekawą statystykę wyroków śmierci przytacza *Bulletin de la société générale des prisons*“. W ciągu czasu od r. 1880—1883 wydano we Francji wyroków śmierci 102, wykonano tylko 10; w Prusach od r. 1871—1884 wydano wyroków 756, wykonano 18; w Austrji od 1874—1881 wydano 173, wykonano 7; w Danji z 27miu wyroków, zapadłych w ciągu czasu od r. 1870—1884, wykonano 2; w Szwecji z 76 wyroków (1864—1884) wykonano 8; w Norwegji z liczby 5 wyroków śmierci, zapadłych w czasie od r. 1872—1884, wykonano 3; w Anglji wydano od 1850—1879 r. 665 wyroków śmierci, z których wykonano 372. Wyjątek stanowią Włochy i Belgja, gdzie od r. 1876—1883 żaden wyrok śmierci nie został wykonany.

„Lohengrin“ w Paryżu. Pomimo sympatycznego przyjęcia, jakiego ta opera wagnerowska doznała ze strony krytyki i melomanów francuskich, opinja podżeganych przez szowinistyczny dziennik *Revanche* krzykaczy ulicznych, postawiła na razie na swojem i dalsze produkcje „Lohengrina“ zostały obecnie powstrzymane. Kapelmistrz Lamoureux nazajutrz po wznowionych w d. 4. bm. ekscesach ulicznych, udał się do prezesa gabinetu Gobleta, i oświadczył mu, że w obec wzmagających się demonstracyj antiwagnerowskich (czytaj: antiniemieckich), nie chce narażać Rząd Rzeczypospolitej na ewentualne konflikty dyplomatyczne i dalszych przedstawień „Lohengrina“ postanawia zaniechać. Goblet pogratulował mu tak patrjotycznej rezygnacji, zapewniając jednak, że na wszelki wypadek były organa spokoju publicznego już przygotowane i miały w tej mierze surowe polecenia. P. Lamoureux wystosował nadto do redakcyj dzienników paryskich krótkie a węzłowate pismo, w którem piętnując dosadnie niegodną Francji robotę lekkomyślnych podżegaczy, usprawiedliwia się pokrótce, że jedynie dla wyższych powodów rezygnuje z dalszych produkcyj tej opery; którą zresztą w interesie sztuki sprezentował melomanom francuskim, jedynie na własny zysk lub stratę. Cała poważna część prasy nadsekwańskiej rzetelne słowa oburzenia miota na ekscedentów, a przeciw dziennikowi *Revanche*, który wiele oliwy dolał ze swej strony do tego ognia, wdrożył Rząd śledztwo karne o zakłócanie spokoju publicznego itd.

Usiłowane samobójstwo. Praktykant fryzjerski Józef Bogusławski, liczący lat 18, napił się onegdaj rano w zamiarze samobójczym płynu nasyconego fosforem. Nieszczęśliwego młodzieńca wijącego się w boleściach odwieziono do głównego szpitalu, gdzie mu udzielono pierwszej pomocy. Jest nadzieja utrzymania Bogusławskiego przy życiu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

W skutek nieostrożnej jazdy Józef Baczyński, rzeźnik mieszkający przy ul. Mącznej, powalił onegdaj rano Leję Wagner żonę kupca, która szła przez plac Marjacki niosąc na ręku dzieck. Wagnerowa odniosła ciężkie uszkodzenie w nogę.

Cyrk Sidoli'ego zjeżdża do Lwowa nie 1. lipca jak to wczoraj donosiliśmy, lecz już 10. czerwca. Budowa cyrku na pl. Castrum rozpocznie się z początkiem przyszłego tygodnia. Towarzystwo p. Sidoli'ego składa się ze 150 osób, nadto posiada 52 tresowanych koni.

W wagonie pierwszej klasy pociągu kolei Karola Ludwika jadącego z Krakowa do Podwołoczysk skradziono p. E. Maksowi futro astrachanowe wartości 300 złr.

Zgromadzenie delegatów zaproszonych przez prezydenta miasta p. Mochnackiego celem ukonstytuowania Wydziału gospodarczego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie odbyło się onegdaj o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił p. Mochnacki poczem przewodnictwo objął p. Strzelecki.

Prezesem wybrany został prezydent p. Mochnacki zastępcami pp. dr. Czyżewicz i dr. Radziszewski, skarbnikiem p. Littich, sekretarzem dr. Żuliński, zaś do wydziału weszli pp. Dybowski, Niedzwiecki, Petelenz, Szpilman, Witkowski, Feigel, Merunowicz, Kochanowski, Starkel i Ziembicki.

Wydział ten ma prawo uzupełnić się w miarę potrzeby.

Walne zgromadzenie członków Koła literackiego odbyło się onegdaj wieczorem w lokalu Koła. Ustępujący wydział przez usta przewodniczącego, dra Rutowskiego, zdał sprawozdanie z swych czynności, poczem p. Jaworowski imieniem komisji kontrolującej zdał sprawę z finansowego stanu Towarzystwa. Stan czynny wynosi 48 zł. 32 ct., stan bierny 314 zł. 24 ct. (pożyczka z funduszu zapomogowego, nafta, drobne wydatki). Po licznych interpelacjach ze strony członków przyjęto sprawozdanie rachunkowe do wiadomości, poczem wywiązała się wyczerpująca dyskusja na temat podjętego przez „Koło“ wydawnictwa dla pogorzelców Stryja. Wydawnictwo rzeczone nie przyniosło żadnego dochodu dla pogorzelców, a nadto obarczyło wydawców deficytem w wysokości 900 zł. (w części dziś pokrytym).

W dalszej dyskusji podniesiono wiele zarzutów przeciw obecnemu wydziałowi dotyczących moralnej strony zarządu; wreszcie po godzinie w pół do jedenastej przerwano dla spoźnionej pory dalszy tok obrad.

Kolumna Zygmunta, którą teraz w Warszawie odnawiają, wyciosana została w r. 1644 z jednej bryły marmuru chęcińskiego. Piedestał kolumny zbudowany jest z marmuru krakowskiego, baza, odlana z bronzu, ma 1 metr 402 milimetry; kolumna wraz kapitelem korynckim 9 metrów 578 milimetrów, wysokość gzymsu wynosi 1 metr 204 milimetrów, platforma, na której stoi figura, ma wysokości 1 metr, 4 decymetry, wysokość posągu wynosi 2 metry 609 milimetrów. Posąg ten modelował Klemens Moles, rzeźbiarz z Bononji, odlewał w Warszawie Danjel Tym, giser dworu królewskiego. Wysokość całego pomnika od poziomu bruku do wierzchołka głowy wynosi 19 metrów 702 milimetrów. Posąg był już restaurowany w latach 1743, 1810 i 1843.

Konkurs lekarski. Towarzystwo lekarskie warszawskie rozpisało z funduszu imienia śp. dr. Adama Helbicha dwa konkursa na temat: 1) „Zmiany chemiczne w przebiegu suchot płucnych“ z terminem do dnia 1. lipca. 2) „Określić drogą kliniczną wartość leczniczą mięsienia“ (masażu), z terminem do dnia 31. grudnia. Rozprawy uznane za najlepsze otrzymają nagrody po 200 rs. każda.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Helena Modrzejewska występuje w Milwaukee. Na pierwsze występy wybrała znakomita artystka „Adriannę,“ „Marję Stuart“ i Szekspirowską komedję „Wieczór trzech króli.“

Ku uczczeniu 10. rocznicy istnienia tarnopolskiego Towarzystwa Przyjaciół muzyki odbędzie się w Tarnopolu dnia 14. bm. w sali zamkowej o godzinie ½8. pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Władysława Wszelaczyńskiego nadzwyczajny koncert, na którym zostanie wykonanem „Przekleństwo pieśniarza“ (Sangerfluch) Schumana op. 139.

Pani Marcel. Kochańska w Budapeszcie. Dzisiejszy *Budapester Journal* przynosi w rubryce teatralnej taki zapisek kronikarski o znakomitej rodaczce naszej: „P. Marc. Sembrich przybyła do nas wczoraj (5. bm.) z Brukseli i w poniedziałek (9. bm.) wystąpi jako „Mignon“ na scenie naszej Opery. Następnie śpiewać będzie ta artystka w „Cyruliku“ i w „Fauście“. Za pobytu swego w stolicy belgijskiej była ona po tryumfach wiedeńskich przedmiotem niesłychanych owacyj. Francuscy muzycy, jak: Delibes, Massenet i inni przybyli tam umyślnie z Paryża, aby ją podziwiać; królowa zaś rozmawiała z nią kilka razy, nie mając dla talentu i produkcyj artystki dość słów pochwał i uniesienia. P. Sembrich uda się ztąd do Frankfurtu, a następnie do Londynu. Na sezon jesienny ma już dwa zaproszenia na 12 występów: 6 we Wiedniu, a 6 w Brukseli. We Wiedniu odtworzy „Lakmé“ Delibesa. Podawana przez dzienniki wiadomość, jakoby artystka zamierzała debiutować w Brukseli i w Paryżu w „Cydzie“ Masseneta, okazuje się obecnie co najmniej przedwczesną“. W dalszym ciągu wypowiada *Budap. Journal* życzenie to nader wymownemi słowy, aby Dyrekcja opery starała się już dziś pozyskać śpiewaczkę na szereg występów gościnnych w najbliższym sezonie operowym.

Koncert 9-letniego Józefa Hoffmana, pianisty z Krakowa, odbył się onegdaj w Paryżu w sali Erarda. *Figaro* poświęcił młodemu artyście entuzjastycznych kilkanaście wierszy, jako spadkobiercy wielkiego Mozarta. Sala była pełna, z samych prawie Francuzów złożona, a rzęsiste oklaski przywoływały „Józia“ dwa i trzy razy za każdym numerem. Wreszcie rzecz niewidziana dotąd i niesłyszana w Paryżu: po odegraniu ostatniego „kawałka“ połowa sali zdobyła szturmem estradę i zaczęła obsypywać całusami zapłonionego koncertanta, a jest co całować, bo chłopak jak róża, ładny, biały, rumiany, całkiem nie *enfant-phenomene* z wyglądu.

„Latarnika“ Sienkiewicza zamieszcza w fejletonie w przekładzie Jana Prauna *Budapester Journal*.

Opera Saint-Saens'a „Henryk VIII“ przedsta-

[illegible] była niedawno po raz pierwszy w Marsylji. [illegible] publiczności w środku drugiego aktu zaczęła [illegible] gwizdać, sykać, że spuszczone kurtynę, poczem [illegible] Roudil wyszedł i oświadczył, iż gotów [illegible] zwrócić pieniądze tym osobom, którym opera [illegible] podoba. Grono widzów w istocie skorzystało z propozycji i opuściło teatr, a po ich wyjściu przedstawienie bez przeszkody już dokończonem zostało.

[illegible] **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół" (organ Tow. gimn.) opuścił prasę nr. 4. i zawiera: Wspomnienie Jana Dobrzańskiego. (dok.) — Kobiety starego świata, średniowieczne i wychowanie kobiet XIX. wieku (dok.) — Przechadzki i wycieczki (c. d.). — Sprawy Tow. gimnastycznych polskich. — Urywki [illegible] — Kronika.

Z Izby sądowej.

Kraków 6. maja. (*Dokuczliwa żona powodem podpalenia.*) W ostatnich dniach sądzoną była przed tutejszym Trybunałem przysięgłych sprawa Franciszka Paryły o podpalenie.

Franciszek Paryła, lat 37, gospodarz na 15 morgach gruntu [illegible], ożeniony z Agatą Płanetą, z którą ma dwoje dzieci, oskarżony jest o rozmyślne podpalenie stodoły swoich teściów Płanetów, która dnia 10. lutego br. w nocy zgorzała, wskutek czego Płanetowie ponieśli szkodę przeszło tysiąc złr. [illegible] przyznał się do czynu, opowiadając kilka [illegible] przed żandarmem, wójtem, jakoteż w Sądzie [illegible] podchmielony z wesela do domu, [illegible] godz. 6. wieczór, zjadł kolację i poszedł spać. [illegible] się ze 3 godziny, raptem, koło godz. 9. [illegible] zrywa się z łóżka, wdziewa buty, bierze 2 [illegible] z pieca, biegnie pod stodołę swych teściów, [illegible] oddaloną, zapala strzechę, pocierając zapałkami [illegible] wraca i kładzie się spać. [illegible] [illegible]

[illegible] Gdy [illegible] okoliczności stwierdzili świadkowie i [illegible] [illegible] wypuszczono na wolność [illegible] [illegible] wyrok uwalniający i [illegible] [illegible] który od 11. lutego br. siedział [illegible] wypuście polecił.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. myśliwskiego im. św. Huberta, nadzwyczajne, odbędzie się w sobotę 14. b. m. o godz. 8. wieczorem, zaś zwyczajne w niedzielę [illegible] o godz. 3. po południu każdym razem w sali Towarzystwa muzycznego w gmachu [illegible]alnym, I. piętro, na które zarząd pp. członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny obu walnych zgromadzeń przesłany został pp. członkom z imiennem zaproszeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Karola Ludwika. Dochody tej kolei wynosiły w roku 1886 w czasie od 21. do 30. kwietnia na linjach: Kraków-Lwów 128.652 złr. 7 cnt., Lwów-Brody-Podwołoczyska 28.041 złr. 78 cnt. Jarosław-Sokal [illegible] złr. 81 cnt., razem 159.315 złr. 66 cnt., zaś w czasie od 1. stycznia do 28. kwietnia na linjach: Kraków-Lwów 1,400.058 złr. 29 cnt. Lwów-Brody-Podwołoczyska [illegible]7.652 złr., Jarosław-Sokal 43.842 złr. 72 cnt., razem 1,831.563 złr. 15 cnt. Ogółem w czasie od 1. stycznia do 30. kwietnia wynosił dochód 1,990.868 złr. 81 cnt.

W roku 1887 wynosił dochód w czasie od 21. do 30. kwietnia na linjach: Kraków-Lwów 140.746 złr. 10 cnt., Lwów-Brody-Podwołoczyska 35.665 złr. 36 cnt., Jarosław-Sokal 6.223 złr. 20 cnt., razem 182.634 złr 66 cnt., zaś w czasie od 1. stycznia do 20. kwietnia na linjach: Kraków-Lwów 1,683.896 złr. 99 cnt. Lwów-Brody-Podwołoczyska 414.517 złr. 97 cnt., Jarosław-Sokal 67.588 złr [illegible] cnt., razem 2,166.003 złr. 20 cnt. Ogółem w czasie od 1. stycznia do 30. kwietnia wynosił dochód 2,348.637 złr. 80 cnt. W porównaniu z pierwszymi czterema miesiącami roku 1886 okazuje się zatem w czasie od 1. stycznia do końca kwietnia b. r. wyższy dochód o 357.769 złr. 5 cnt.

Na posiedzeniu krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej zawiadomił dr. Weigel, że przy reambulacji kolei lokalnej Biała-Kalwarja z wielką trudnością udało się uzyskać dla Białej osobny dworzec w miejsce projektowanego przystanku, i że będzie dalszem staraniem Izby, aby przez zarządzenia taryfowe nie przeciążono znów w sposób sztuczny ruchu handlowego z Białej do Bielska. Dalej podniesiono wadliwość urządzeń pocztowych i wykazano, że Kraków jest pod tym względem jeszcze wielce upośledzonym, poczem sekretarz Izby dr. Leo wyjaśnił, że główną przyczyną uzasadnionych zażaleń są niepraktyczne zarządzenia Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie. Uchwalono tedy zbadać ponownie dlaczego przyznane już pomnożenie listonoszów, nie weszło jeszcze w życie, a w razie potrzeby wnieść zażalenie do Ministerstwa handlu.

Następnie omawiał p. Reich stosunki handlu drzewnego i wywozu drzewa z Galicji do Wiednia, Tryestu i południowych Węgier, wykazując o ile wygórowane taryfy kolejowe rozwojowi tego handlu stoją na przeszkodzie. Uchwalono przedłożyć w tej mierze Ministerstwu handlu osobny memorjał stwierdzający szczegółowo szkodliwy wpływ polityki taryfowej naszych kolei.

Przegląd polityczny.

* Kardynał Vannutelli przedstawił wczoraj p. ministrowi spraw zagranicznych nowego nuncjusza papieskiego msgr. Galimbertiego.

* Półurzędowa polemika w sprawie okupacji Bośnji i Hercegowiny doprowadziła, jak wiadomo, do specjalnej kontrowersji między *Pester Lloydem* a *Nordd. Allg. Ztg.* Organ węgierski zaprzeczył stanowczo twierdzeniu organu kanclerskiego, jakoby między Austrją a Rosją przyszło jeszcze przed traktatem berlińskim do specjalnego porozumienia w sprawie Bośnji i Hercegowiny. *Nordd. Allg. Ztg.* utrzymuje dziś w zupełności swoje twierdzenie i zarzuca *Pester Lloydowi*, że jest źle informowany. Po czyjej stronie prawda, trudno nam naturalnie rozstrzygać. My nie mamy pod ręką aktów dyplomatycznych, ani nie mamy styczności z hrabią Andrassym. Możemy tylko konstatować bezwzględność, z jaką żelazny kanclerz postępuje ze swymi dawnymi przyjaciółmi i sojusznikami jeśli mu tego potrzeba dla chwilowych celów politycznych. Hr. Andrassy ma szczęście, że nie jest poddanym pruskim, inaczej gotówby się doczekać procesu o zdradę Bismarka. W Prusiech proces taki stoi na równi z procesem o zdradę stanu.

* Nawet te pisma niemieckie, które nie odznaczają się życzliwością ku nam, gorszą się owemi surowemi i licznemi środkami, mającemi na celu wynarodowienie nasze pod zaborem pruskim. W *Preussische Lehrerzeitung* znajdujemy w sprawie tej następujące uwagi: „Germanizację prowadzi Rząd od niejakiego czasu w wschodnich prowincjach na wysoką skalę. W każdej dziedzinie, w której władze wpływ mają, wychodzą mocno się we znaki dążące rozporządzenia, przyczem surowo się przestrzega, aby każdy nakaz ściśle był wykonany. W ostatnich tygodniach urządzono cały szereg nowych niemieckich i ewangielickich szkół. Nauczyciele szkół przeważnie polskich, którzy odznaczyli się w szerzeniu znajomości języka niemieckiego, uzyskali premie po 80, 90, 100, a nawet i więcej marek. Liczne niemieckie bibljoteki ludowe pozmieniano w ostatnim czasie i uzupełniono, a zarząd ich oddano w ręce niemieckich i ewangelickich nauczycieli, którzy na to zważać także muszą, aby w pierwszej linji polskie dzieci z tych niemieckich bibljotek korzystały. Miejsca pensjonowanych nauczycieli Polaków zajęli w wielu razach Niemcy, i to często sprowadzeni z Szląska, Pomeranji i Hanoweru, a więc osoby, które polskim językiem wcale nie władają."

* Parlament niemiecki uchwalił nadzwyczajne wydatki, przewidziane kredytem dodatkowym na cele administracji wojskowej. Równocześnie przyjął Parlament ustawę o pożyczce.

* Cesarz Wilhelm wyjedzie dnia 15. czerwca de Ems.

* Niższa Izba heska zezwoliła fakultatywnie na palenie zwłok.

* Pod tytułem „Wojna austrjacko-rosyjska" zamieszcza *Figaro* (którego enuncjacje polityczne przybrały w ostatnich czasach formę komunikatów inspirowanych przez Rządy) ciekawe szczegóły w tej sprawie. Autor artykułu jest zdania, że między Rosją a Austrją jest zupełnie ten sam stosunek, jak między Francją a Niemcami. Jedyna różnica polega w tem, że Niemcy ze zwykłą im butą pewni są z góry zwycięztwa, a Francja nie wierzy w klęskę, gdy tymczasem przewagę Rosji uznają w Austrji.

Następnie daje autor szeroki i tym razem prawdziwy pogląd tak na rozlokowane siły wojskowe obu państw, jak i na wewnętrzne stosunki. Informacje z Wiednia i Pesztu są jak najdokładniejsze. Żałujemy, iż ze względu na nasze stosunki cenzuralne nie możemy ich powtórzyć. W wybuch natychmiastowy wojny między Austrją i Rosją nie wierzy jednak autor. Odwleczenie zbrojnego starcia leży w interesie obu państw. Austrja zaś dla utrzymania pokoju byłaby skłonną do ustępstw jak najdalej idących. Hr. Kalnoky miał się wyrazić — a raczej jak autor zapewnia — wyraził się: „że dla utrzymania pokoju nietylko Bułgarję, ale nawet i Bośnję gotów byłby poświęcić." (Wyrazy te dosłownie przytoczone z francuskiego dziennika są niewątpliwie bezpodstawne; hr. Kalnoky zbyt jest związany swem zapewnieniem wypowiedzianem w Delegacjach co do kierunku polityki zewnętrznej monarchji, ażeby podobnych słów mógł użyć w rozmowie prywatnej.) Rosja zaatakowałaby natomiast Austrję tylko w takim wypadku, gdyby w razie wojny niemiecko-francuskiej Austrja nie poprzestała na przestrzeganiu jak najściślejszej neutralności.

Oceniając fachowo siły Austrji, radzi jej autor trzymać się wyczekująco i czynić wszystko co możebne, aby tylko nie wywołać starcia z Rosją. W razie gdyby Austrja oświadczyła się przeciw Francji, konflikt z Rosją stałby się nieunikniony, a nie powinni w Wiedniu i o tem zapominać, że Węgrzy nie patrzyliby chętnem okiem na występowanie monarchji przeciw Francji i mogliby skorzystać z pierwszej sposobności w celu oddzielenia się od niej.

A i wygrana niemiecka nie wpłynęłaby korzystnie na Austrję. Państwo to musi bowiem dobrze pamiętać, że w samem jego centrum nurtuje silna partja prawdziwych Niemców patrjotów, dążących do przyłączenia niemieckich prowincyj Austrji do Niemiec.

Przejście wywodów autora od informacji, zresztą dokładnej, rozumnego dość ocenienia położenia i udzielanych rad, do wyraźnej w końcu prawie groźby każe nam tem silniej przypuszczać, że artykuł został nie bez celu napisany w pismie po całym świecie się rozchodzącem, i że autora szukać należy bodaj czy nie w Petersburgu.

* Rosyjskie Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę na tę okoliczność, że w wielu fabrykach żelaza w Królestwie Polskiem, w pobliżu granicy położonych, pracują cudzoziemcy, przechodzący codziennie lub nawet kilka razy na dzień granicę, co uznano za bardzo szkodliwe dla ogólnego rozwoju przemysłu żelaznego w kraju. W skutek tego wedle *Petersb. Wied.*, postanowiono przedsięwziąć energiczne środki w celu zapobieżenia tej zagranicznej konkurencji. Odpowiedni projekt będzie wniesiony do Rady państwa razem z projektem ceł protekcyjnych od przywożonego z zagranicy żelaza.

* W liście z Petersburga przynosi *Temps* paryski rozmowę swego korespondenta z pewnym — oczywiście wyższym — oficerem rosyjskim. Tenże miał się między innemi wyrazić, że dopiero po r. 1870 otwarły się oczy Rządowi rosyjskiemu, mianowicie, gdy dostały się do jego rąk wierne odpisy protokołów niemieckiej Rady wojennej, która w roku 1871 pod przewodnictwem gen. Blumenthala przygotowywała plan kampanji przeciw Rosji. Do protokołów rzeczonych były dołączone także karty, ze spisami oddziałów wojsk i statków wojennych, które miały uczestniczyć w tej ewentualnej wyprawie. Z wszystkiego zaś wypływało, że Niemcy miały wtedy na oku zabór lewego pobrzeża Wisły, a chciały właśnie skorzystać z pogromu Francji i odosobnioną Rosję napaść z nienacka. Odkrycie to poucza Rząd carski dostatecznie, czego możnaby spodziewać się, gdyby Francja ponownie uległa w starciu z Niemcami i żadna najbardziej nawet pomysłowa, a dla Rosji korzystna kombinacja polityczna, nie jest w stanie zatrzeć wrażenia sprawionego temi protokołami. Zapewnienia Katkowa, że car podziela zupełnie jego opinje polityczne, pobudzają znakomicie aspiracje antiniemieckie do nieustannej czujności i umacniają to powszechne przekonanie, iż na przypadek nowego francusko-niemieckiego zderzenia się, Rosja stanie niechybnie po stronie Francji. Taki jest sens moralny tej pogadanki współpracownika *Tempsu* z owym niewymienionym oficerem rosyjskim.

* Z Petersburga donoszą, iż Giers miał oświadczyć w rozmowie z kilkoma dyplomatami, że uważa pokój na r. 1887 za zapewniony.

* Do Petersburga przybyli tu przedstawiciele dyplomatyczni Rosji w Haadze, w Bukareszcie i Cetynji pp. Kapnist, Chitrowo i Argyropulo.

* W angielskiej Izbie wyższej odczytał podsekretarz stanu Gross telegram lorda Dufferin'a, donoszący, iż w okolicy przesmyku Khyber (w Afganistanie nie było żadnych potyczek. Podana przez dzienniki wiadomość, tyczy się prawdopodobnie potyczki z 12. kwietnia, stoczonej przez wojska emira ze szczepami krainy Hopeck, którą to potyczkę uważają obie strony za zwycięzką dla siebie. Wreszcie oznajmił Gross, iż nie ma podstawy do przypuszczenia, aby emir nie mógł się utrzymać.

* Policja paryska skazała uczestników ekscesów przed teatrem „Eden", na areszt od 4 do 14 dni.

* W włoskiej Izbie deputowanych odpowiedział minister Depretis na interpelację w sprawie hiszpańskiej okupacji na wybrzeżu afrykańskiem, oświadczając, iż jest to tylko projekt, nie mający żadnego związku z sferą działania Włoch i z interesami włoskich kolonij.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 6. maja. W Izbie posłów przy tytule „policja państwowa" wystąpił Pernerstorfer przeciwko Rządowi z powodu ukrócania prawa zgromadzania się a Kronnawetter z powodu wydawania pieniędzy na szpiegów (*Kundschafter*), tych nędzników, którzy nawet nie mają odwagi podpisać kwit na odbiór pieniędzy. Prezes policji Kraus odparł wszelkie zarzuty Kronawettera, usiłując dowieść konieczności służby wywiadowczej. Tytuł „policja państwowa" przyjęto.

Wiedeń 6. maja. Do *Deutsche Ztg.* donoszą z Berlina, że żądanie Bismarka pozwolenia na sądowe ściganie alzackiego dep. Grada nastąpiło z powodu, iż tenże był zawikłany w sprawę Schnaebelego i był agentem Ligi patrjotów. Jest rzeczą również pewną, że w prowincjach zabranych zaprowadzony zostanie stan wyjątkowy, a w razie potrzeby stan oblężenia.

Z Londynu donoszą do wspomnianego dziennika, że Rosja znowu żąda od Porty uiszczenia przypadającej raty kosztów wojennych z powodu, że sułtan odmówił wmięszania się w myśl Rosji w sprawy bułgarskie.

Wiedeń 6. maja. Słychać, że Rząd będzie miał jutro w Izbie panów większość trzydziestu głosów (t. j. przy głosowaniu nad wnioskiem Schmerlinga P. R.).

Petersburg 6. maja. Jeden ze sprawców zamachu Uljanów, zwrócił na siebie podczas procesu powszechną uwagę jako chemik. Jest on synem wysokiego urzędnika. Zachowanie się jego było bardzo przyzwoite, odpowiedzi dowodziły ogromnej inteligencji. Z jednym z rzeczoznawców, jen. Feodorowem, zapuścił się w uczoną dysputę o chemji i jenerał musiał mu przyznać słuszność. Przy końcu procesu miał Uljanow świetną mowę, w której między innemi powiedział: Żaden człowiek uczciwy nie obawia się śmierci, a nic wznioślejszego wyobrazić sobie nie można nad śmierć za ojczyznę. Noworuski był ulubieńcem Pobiedonoscewa. Ojciec Pilsuskiego posiada dobra pod Wilnem wynoszące 30.000 morgów. Ossipanow zeznał, iż z początku chciał cara zastrzelić z rewolweru, później jednak obrał bomby, jako pewniej działające.

Buda-Peszt 7. maja. W Eperies szaleje straszliwy pożar; zgorzało już kilka set domów.

Praga 7. maja. Grono Czechów, między tymi Tonner, zamierza przedsięwziąć tego roku wycieczkę do Warszawy.

Paryż 7. maja. *Paris* donosi, iż pomiędzy Francją a pewnemi mocarstwami zawarte zostało przymierze odporne; w razie wojny nie byłaby więc Francja odosobnioną (?).

Wiedeń 6. maja. Giełda wieczorna: Kredyty **279·20,** renta majowa **80·85.**

Wiedeń 7. kwietnia. Z Izby panów. Od czasu debaty adresowej w roku 1880 nie było tak licznego udziału członków Izby panów jak na dzisiejszem posiedzeniu. Galerje zapełniły się wyborową publicznością już na godzinę przed rozpoczęciem. Loża Rady państwa pełna, prawie wszyscy książęta Kościoła obecni, między nimi trzech arcybiskupów ze Lwowa. Z pięciu jenerałów, zajęło miejsca dwóch po lewej, dwóch po środku, jeden po prawej stronie Izby.

Na ławie ministrów zasiedli: hr. Taaffe, dr. Pražak, hr. Falkenhayn i dr. Gautsch.

Po przemówieniu referenta, barona Conrada, Schmerlinga i hr. Falkenhayna', udzielił wiceprezydent hr. Schoenburg głosu Ungerowi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. maja 1887 r.

HOTEL ŻORZA. M. Jakob, z Wiednia. A. Müller, z Sopowa. K. Fischer, z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Cywiński, z Płatycz. W. Kulczycki, z Bóbrki. A. Pelerseim, z Krakowa. W. Mozołowski, z Sanoka. A. Noel, z Komarna. L. Brill, z Wiednia. H. Kieszkowski, z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Skarzyński, ze Studzianki. S. Kronsky, z Tarnopola. Dr. Tabora, z Czerniowiec. S. Maudl, z Czerniowiec. A. Udrycki, z Mostów Wielkich. W. Stranss, z Kreuznach. E. Jędrzejowicz, z Tyczyna. M. Trachtenberg, z Kołomyi. C. Wawrzik, z Berna. E. Mecenseffy, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. maja 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 25	206 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	221 —	224 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 15	100 15
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 60	102 60
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 l. [illegible]	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ [illegible] „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 50	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 80	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 04
Napoleondor	10 01	10 12
Półimperiał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 10	1 12
100 marek niemieckich	61 75	62 45

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. maja 1887 r. (godz. [illegible] — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 50	18 —
„ węgierskie banku kredytowego	282 50	282 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 —	102 50
„ Unionbanku	206 —	203 50
„ kolei Karola Ludwika	204 25	204 —
„ kolei północnej	244 75	244 25
„ kolei południowej (Lombardy)	78 —	72 50
„ kolei Alföldzkiej	181 75	181 —
„ kolei państwowej	224 —	226 50
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	221 —	222 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	164 50	165 —
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 70	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	160 —	165 —
Losy regulacji Cisy	124 60	124 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	250 75	250 50
Renta węgierska złota 4 proc.	100 20	100 40
Akcje Bankvereinu	90 25	91 00
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	118 —	119 —
Akcje kredytowe	278 50	278 60
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 06
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 6. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	178 90	178 80
Akcje austrjackie kredytowe	449 —	448 —
Akcje kolei Karola Ludwika	82 25	82 75
Austrjackie banknoty	160 30	160 30
Akcje kolei południowej (Lombardy)	134 —	136 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	54 90

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Chata za wsią

Dramat ludowy w 5. aktach ze śpiewami i tańcami.

OSOBY:

Lepiuk, gospodarz	Zboiński
Maksym) jego dzieci	Kasprowicz
Filip) jego dzieci	Walewski
Motruna) jego dzieci	Żelazowska
Hawryło	Ruszkowski
Hodyleń	Wojdałowicz
Wańko	Starzewski
Janko	Wysocki
Horpyna	Gostyńska
Aprasz, wódz cyganów	Szobert
Tumry, cygan	Weleński
Hołub, lirnik	Koncewicz

Cyganie, cyganki, gospodarze, dziewczęta, parobcy, dzieci, ind.

Rzecz dzieje się na Podolu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Słuchacz filozofii życzy sobie objąć zaraz lekcje na wsi także i na wakacje do uczniów ze szkół gimnazjalnych pod przystępnymi warunkami. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod lit. S. P. poste restante Jarosław. 173

Całe urządzenie domowe zaraz do sprzedania przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 17 na pierwszem piątrze. Jest także do nabycia dobry mikroskop i instrumenta chirurgiczne. Bliższa wiadomość u stróża kamienicy. 174

Folwark powiat Lwów, 80 morgów pola i łąk z budynkami do sprzedania lub wydzierżawienia. Bliższe szczegóły Lwów, Piekarska liczba 20, od 11.—1. po południu. 172

Majątek ziemski, średniej wielkości, blisko kolei o dobrej glebie i odpowiednich warunkach do wydzierżawienia lub nabycia. Wiadomość u pani Miączyńskiej, Rynek l. 29, I. piętro.

Ceraty, dywany, chodniki i obicia powozowe w wielkim wyborze, poleca najtaniej St. Wyszyńska, Lwów, Ormiańska l. 26. 163

Adwokat Błoński z Sambora, poszukuje **koncypienta.** 170

Poszukuje się **nauczycielki** do dwojga dzieci, chłopczyk lat 9, dziewczynka 6; potrzebna znajomość dokładna języka niemieckiego i francuskiego i początki muzyki. Zgłosić się listownie pod adresem: E. Kochanowska, poczta Mościska Husaków, w Horysławicach. 169

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

W Grzędzie, 11 kilometrów od Lwowa, jest w pałacu 8 pokoi umeblowanych, z kuchnią, spiżarnią i piwnicą na lato do wynajęcia. Świeże powietrze, ogród spacerowy, las szpilkowy pół kilometra oddalony. Bliższa wiadomość u rządcy w Grzędzie, poczta Dublany. 161

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje i kuchnia, ul. Sykstuska l. 15, do najęcia. 160

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.